GONIEC KRAKOWSKI ⊚ 30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. • Kraków, Poniedziałek 20 stycznia 1919. Nr. 16.

Odbudowa gospodarcza świata.

DŁUGI WOJENNE 1 BILION, TO JEST 1000 MILIARDÓW KORON. — DEWALUACYA I DROŻYZNA. — ORGANIZACYA PRACY.

Kraków, 19 stycznia. — Przewroty, jakie dokonała kilkuletnia wojna światowa, nie są mniejsze na polu gospodarczem, jak politycznem. W dziedzinie gospodarstwa, zwłaszcza u państw centralnych, pokonanych przez zwycięzką koalicyę, nastąpiły takie spustoszenia, iż

WYRÓWNANIE STRAT MATERYALNYCH NA TYM OBSZARZE WYMAGAĆ BĘDZIE INTENSYWNEJ PRACY KILKU POKOLEŃ.

Obecnie trudno jest jeszcze zestawić dokładny bilans wojny, który dałby pewien obraz zniszczenia świata; można jedynie w przybliżeniu podać pewne cyfry, mówiące dość wymownie o zgubnych skutkach wojny. Długi np. siedmiu największych państw, zawikłanych w wojnę — Anglia, Francya, Niemcy, Austro-Węgry, Ameryka i Rosya — wynosiły przed wojną około **125 miliardów**, teraz zaś powiększyły się o koszta wojenne, wynoszące przeszło **1 bilion, tj. 1000 miliardów koron.**

Suma ta fantastyczna, nie nadająca się do wyobrażenia, przedstawia wartość tych dóbr materyalnych, które padły ofiarą pożogi wojennej. Ze względu, iż wartość majątku narodowego w sześciu największych państwach prowadzących wojnę, wynosiła przed wojną około **2 biliony koron**, straty wywołane wojną obejmują **połowę majątku przedwojennego największych państw.** Do tego należy dodać ogólne zniszczenie sił wytwórczych, jak **ubytek najlepszych rąk do pracy, szkody we warsztatach pracy, fabrykach i kopalniach, wyjałowienie roli** i t. d.

Następstwem olbrzymich fantastycznych długów wojennych, jest **masa będących w obiegu banknotów bez pokrycia — w krajach b. Austryi np. 24 miliardy**, w Niemczech **34 miliardy**, we Francyi **35** miliardów.

Tej masie banknotów nie odpowiadają żadne wartości realne, wskutek czego ogólna siła kupna pieniądza spadła do minimum, powodując katastrofalną drożyznę towarów.

W jaki sposób państwa, mające u siebie powódź bezwartościowych pieniędzy, mają poprawić swą walutę — oto ciężkie na teraz i na dość długą przyszłość problemy gospodarcze polityki finansowej tych państw. **Jest tendencya zaprowadzenia** w tym celu jednorazowych **przymusowych podatków od majątku i zwiększenia wogóle wszystkich podatków**, co oczywiście nie jest dodatnie ze względu na podrożenie przez to kosztów produkcyi i jej zatamowanie.

O dewaluacyi pieniędzy państw centralnych świadczy najlepiej

NIESŁYCHANY SPADEK KURSU KORONY I MARKI W KRAJACH NEUTRALNYCH,

gdzie korona ma wartość około **30** centimów, a marka **60** centimów.

Odbudowa gospodarcza świata **wymagać będzie wielkich zbiorowych wysiłków dobrej woli** i rozumnej polityki u mężów dzierżących ster w poszczególnych państwach. Zniszczenie materyalne da się wyrównać jedynie przez szybką organizacyę wszelkich sił wytwórczych, intensywną pracę w dziedzinię przemysłu i rolnictwa, restytucyę handlu międzynarodowego, wzmożoną oszczędność i t. d.

Które z państw usunie najwcześniej kwestyę bezrobocia, to najprędzej wejdzie na drogę szczęśliwego rozwoju.

Polska jednocząca się z trzech części, ma oprócz powyższych, jeszcze cały szereg innych trudności, wynikających z przynależności do różnych odrębnych organizmów polityczno-gospodarczych, jak ujednostajnienie waluty, ustawodawstwa, organizacyi rządowych i t. d.

Jedynie wielka, jak najintensywniejsza praca całego społeczeństwa polskiego, owiana duchem pojednania, może zapewnić pomyślną przyszłość naszemu państwu.

D—ski.

Zaborczość czeska.

Praga. (PAT) Czesko-słowackie Biuro prasowe donosi, że prezydent Massaryk przyjął **deputacyę z Cieszyna**, prowadzoną przez posła Żyka, która złożyła prezydentowi hołd kraju Cieszyńskiego i wyraziła życzenia tego kraju. Deputacya wskazała również **na doniosłe znaczenie Raciborza i domagała się zwrotu tego powiatu republice czesko-słowackiej.**

Paderewski, Dmowski, Wasilewski

delegatami Polski na kongresie pokojowym.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 17 stycznia. — Ze źródła miarodajnego dowiaduję się, **że delegatami państwa polskiego na kongres pokojowy zostali wyznaczeni: prezydent ministrów i minister spraw zewnętrznych — Ignacy Paderewski, Roman Dmowski** (nar. dem.) oraz były minister spraw zewnętrznych **Leon Wasilewski** (soc.).

P. Wasilewski bronić ma na kongresię spraw, **związanych z zagadnieniami kresów naszego państwa.**

Na dzisiejszem przyjęciu **urzędników w ministerstwie** spraw zagranicznych wspomniał prez. Paderewski, że p. Wasilewski **zajmie wybitne** stanowisko polityczne.

Łatwo się domyśleć, że prezydent **Paderewski** to właśnie miał na myśli, mówiąc o wybitnem stanowisku, jakie p. Wasilewski **wkrótce** obejmie.

Porozumienie między Komitetem Narodowym w Paryżu a delegacyą Piłsudskiego.

Paryż. (Tel. wł.) 16 stycznia.

Między polskim Komitetem narodowym w Paryżu a delegacyą Piłsudskiego przyszło do zupełnego porozumienia. Na mocy porozumienia, Paderewski został prezydentem ministrów i ma utworzyć gabinet koalicyjny.

Na konferencyi pokojowej prezes Komitetu paryskiego, Dmowski, zastępywać będzie państwo polskie.

Pochód bolszewików na Królestwo Polskie.

Warszawa, 17 stycznia. (x) Nadeszły tu **alarmujące wieści, że wojska bolszewickie z pod Wilna rozpoczęły pochód ku Królestwu. Armia czerwona ma liczyć pół miliona żołnierzy.** Według pogłosek, ma tu chodzić o **początek regularnej ofenzywy bolszewickiej.**

O ile powyższe wieści są zgodne z rzeczywistością, nie dało się jeszcze sprawdzić. Być może, że na tle ciągłej obawy z powodu gromadzenia się wojsk bolszewickich na **kresach** państwa, **mogły powstać pogłoski celowo może i świadomie przesadzone przez pewne żywioły w Warszawie, z drugiej jednak strony możliwości ofenzywy bolszewickiej na Królestwo nie można zapoznawać.** O koncentracyi bolszewickiej słychać było już od dłuższego czasu; zwłokę w ewentualnym pochodzie naprzód możnaby tłómaczyć organizowaniem czerwonej armii i przygotowaniami do uderzenia.

W każdym razie pogłoski wywołały w Warszawie silne zaniepokojenie, gdyż w razie szybkiego pochodu bolszewików już teraz, przy braku własnej armii, nie możnaby przeciwstawić żadnej siły do obrony państwa.

Kainowa agitacya.

MASY BOLSZEWICKO-KOMUNISTYCZNEJ BIBUŁY.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 stycznia. (Wryb) Agitacya bolszewicka spotęgowała się w ostatnich dniach **w sposób zagrażający.** Warszawę zalewa — niewiadomo skąd płynąca — **fala odezw i wszelkiej innej „bibuły" bolszewicko-komunistycznej.** Niema dnia, aby nie konfiskowano jakiejś odezwy czy broszury tego pokroju. Wczoraj np. skonfiskowała żandarmerya polowa **cały nakład broszury świeżo wydanej w języku polskim** p. t. „Program komunistów" (bolszewików) N. Bucharina. Na karcie tytułowej widnieje firma: „Komunistyczna Partya Robotnicza Polski" (zjednoczona S. D. K. P. i lewica P. P. S.), zaś na okładce — ogłoszenie o „Sztandarze Socyalizmu".

Podobne wydawnictwa zalewają wsie w okolicach Warszawy. Są one pisane popularnie, a sprzedaje się je **po 10 fenigów**, co przy obecnej drożyźnie papieru wzbudzić musi podejrzenie, że nakładcy napewne nie liczą na zyski z tych wydawnictw. **A kto pokrywa koszta i deficyty?!**

• • •

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa. (PAT) „Kuryer Warszawski" donosi: Dzisiaj w nocy w hotelach i mieszkaniach prywatnych w Warszawie **aresztowano około 40 osób pod zarzutem uprawiania agitacyi bolszewickiej.** Wśród aresztowanych jest dwóch Niemców. Aresztowanych pod eskortą wojskową przewieziono do więzienia.

Główna kwatera niemiecka nad granicą polską.

Berlin. (Tel. wł.) Jak dzienniki tutejsze donoszą, z końcem stycznia **siedzibą najwyższej niemieckiej komendy ma być jedno z miast w prowincyach wschodnich.**

Zerwanie rokowań polsko-niemieckich.

Poznań. (PAT) Wedle doniesień tutejszych dzienników, rokowania w **Leśnie** zostały przerwane, **wobec tego wojna toczyć się będzie dalej.**

Dwie dywizye polskie obsadzą linię kolejową Gdańsk-Toruń.

Berlin. (PAT) Dzienniki francuskie z dnia 13 stycznia donoszą, **że najwyższa rada wojenna koalicyi zdecydowała, że dwie dywizye polskie, które będą przewiezione do Polski, wesprą te będą oddziałami koalicyi, która ma im umożliwić wojskowe zajęcie linii kolejowej Gdańsk-Toruń dla utrzymania komunikacyi ze wschodem.**

Wojska polskie na tyłach Ukraińców.

Lwów. (PAT) „Gazeta Codzienna" donosi p. tyt. „Nowa bitwa w okolicy Tarnopola": Od osób, które przedostały się przez front, dowiadujemy się, że **w okolicy Tarnopola wybuchła nowa wielka bitwa pomiędzy większemi oddziałami polskiemi, które zdołały przedostać się** z artyleryą z Ukrainy a Ukraińcami. Ukraińcy ściągnęli tam wielką ilość wojska. **Bitwa ma mieć przebieg niezwykle gwałtowny.**

Nowe rządy w Warszawie.

O rozum polityczny lewicy. — 400 milionów marek dla rządu Paderewskiego. — Pomyślne horoskopy.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 18 stycznia.

(Wryb.) Pierwszy dzień istnienia rządu, obejmującego wszystkie dzielnice Polski przeszedł bez swarów partyjnych. Prasa, dotychczas opozycyjna, oddała się nowemu rządowi całkowicie.

Mówi się powszechnie w tej prasie („Kuryer Warszawski", „Gazeta Warszawska"), że rząd ten dzięki swemu kierownictwu, jakoteż kwalifikacyom ministrów, **jest najlepszy, jaki mógł być w naszych warunkach stworzony.** Prasa prawicowa nawołuje do posłuchu dla nowego rządu. A lewicowa?

„Gazeta Polska" (dawna „Nowa Gazeta") okazuje w tym wypadku, że niejedno z pism, które zwalczało popierany przez nią gabinet Moraczewskiego. Pisze ona dziś bez ogródek:

— „Mamy nadzieję, że lewica wykaże większy rozum polityczny i więcej ducha obywatelskiego i nie rozpocznie przeciwko Paderewskiemu takiej opozycyi, jaką czyniła prawica przeciwko Moraczewskiemu".

Pismo domaga się od lewicy, aby całą swą energię włożyła w ruch wyborczy.

Wytworzyła się w Polsce sytuacya całkiem nowa.

Podstawy gmachu państwowego nie są dość silne. Skarb pusty zupełnie mają banki poznańskie: **zobowiązały się pożyczyć 400 milionów marek nowemu rządowi.** Wprowadzi to odrazu pewną sanacyę stosunków — powiedzmy to wyraźnie — opłakanych.

Rząd nowy, który w niespełna dwa tygodnie przed wyborami do sejmu spełnić ma ogrom pracy, zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co go czeka. Sprecyzował to dziś w swem przemówieniu do wyższych urzędników ministerstwa spraw zewnętrznych, nowy premier. — O najważniejszych sprawach naszego bytu państwowego zadecyduje koalicya.

Sytuacya przedstawia się więc o tyle pomyślna, że Polska — jak to w swem wczorajszem expose powiedział prezydent ministrów — jest sprzymierzeńcem koalicyi.

Uzyskanie od państw koalicyi żywności, surowców i towarów — jednem słowem daleko sięgającego poparcia, jest tym ogromem pracy, jaki gabinet nowy czeka. Są to zadania bardzo ale to bardzo realne, a dotyczą one nie tylko spraw polityki zagranicznej, ale przedewszystkiem i to podkreślić należy z naciskiem — naszej polityki wewnętrznej. Bo bolszewizm i przewroty wewnętrzne udaremni u nas: chleb tani i w obfitej ilości, tanie ubranie i praca. Bez pomocy koalicyi, sami tego nie osiągniemy.

Patrząc więc na pracę nowego gabinetu z punktu widzenia istotnego układu naszych stosunków społecznych, można śmiało zawyrokować: **utrzyma się tem dłużej, im prędzej poruszone wyżej bolączki usunie.** Nie sam, oczywiście — przy pomocy sejmu.

Ale jaki będzie ten sejm?

Nie spotkałem w Warszawie człowieka, któryby w przybliżeniu mógł to określić. Trzeba więc czekać z tem. Ale są sprawy, które zwłoki nie cierpią...

Skład gabinetu Paderewskiego.

Kraków, 19 stycznia.

(4) Gabinet premiera Paderewskiego należy scharakteryzować, jako neutralny. Żaden z członków, jeżeli nawet należy do którejś z partyi, czy też z pewnemi stronnictwami sympatyzują w życiu politycznem, nie brali wybitnego udziału, ani też nie wysuwali się na czoło. Poszczególni ministrowie, to fachowcy, a swemi kwalifikacyami dają pełną gwarancyę należytego i rozumnego sprawowania powierzonych im stanowisk.

Nowy premier, **Ignacy Paderewski**, nie należy do żadnego stronnictwa. Urodził się 18 lutego 1860 r., jako syn profesora uniwersytetu wileńskiego. Obdarzony talentem muzycznym, oddał się studyom muzyki. Od roku 1888 rozpoczął swą karyerę jako pianista, zdobywając tryumfy w stolicach Europy, Ameryki i Australii. W czasie wojny **wysunął się na czoło** organizacyjno-narodowego ruchu wśród Polonii amerykańskiej i jako przedstawiciel Polaków w Stanach Zjednoczonych, był członkiem Narodowego Komitetu Polskiego w Paryżu, którego prezesem jest narodowy demokrata, p. Roman Dmowski.

Dzięki jego osobistym stosunkom z pierwszymi mężami stanu państw koalicyjnych, Polska powstała w swych dawnych granicach, jako państwo wielkie, niepodległe.

Tekę ministra spraw wewnętrznych objął p. **Stanisław Wojciechowski**, znany szerokiemu ogółowi z pracy społecznej. P. Wojciechowski był **jednym z twórców i kierowników P. P. S.** do r. 1905, zajmując posterunki najbardziej wysunięte i niebezpieczne; przez długie lata musiał nielegalnie przebywać w kraju. W Wilnie był redaktorem „Robotnika", tajnie wydawanego i z tych czasów datują jego bliskie, przyjacielskie stosunki osobiste z kom. Piłsudskim. Od roku 1905 poświęcił p. Wojciechowski **cały swój zapał i energię** w organizowaniu **ruchu współdzielczego** w zakresie **kooperatyw spożywczych.**

Na zjeździe politycznym w Moskwie, który powołał do życia Radę Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego, p. Wojciechowski, zdecydowany **zwolennik sojuszu z koalicyą** i tworzenia armii polskiej, wybrany był na przewodniczącego Rady.

Minister skarbu dr **Jan Englich**, politycznie zbliżony jest do nar. demokracyi. Tekę skarbu piastował już w gabinecie Świeżyńskiego. Pochodzi z Poznania, gdzie jest dyrektorem największej polskiej instytucyi finansowej — Banku Spółek zarobkowych.

Drugi Wielkopolanin, minister przemysłu i handlu, **dr Kazimierz Hącia**, sympatyzuje z ruchem chrześcijańsko-ludowym. W Poznańskiem jest znanym działaczem finansowym. Do chwili powołania był dyrektorem Banku handlowego w Poznaniu.

Ministeryum poczt i telegrafów obejmuje p. **Hubert Zinde.** Wybitne swe zdolności na polu organizacyi poczt okazał jako naczelnik urzędu pocztowego w Tarnowie, a ostatnio jako dyrektor Kasy Oszczędności w Warszawie, gdzie zajął się organizacyą Polskiej pocztowej Kasy oszczędności. Politycznie zbliżony do nar. demokracyi.

P. J. Eberhardt, kierownik ministeryum komunikacyi, sprawował urząd wiceministra komunikacyi. Jest wybitną siłą fachową. Sympatyzuje z nar. dem.

Ministrem zdrowia publicznego został dr **T. Janiszewski z Krakowa.** P. Janiszewski powołany został na to stanowisko przez b. premiera Moraczewskiego — **jednak teki** wówczas nie przyjął. Nowy minister nie należy do żadnego stronnictwa, znany jest w całej Polsce jako wybitnej działalności w zakresie hygieny publicznej, najprzód jako lekarz w Zakopanem, potem jako fizyk naczelny gminy m. Krakowa.

Z gabinetu p. Moraczewskiego pozostali na swych stanowiskach minister sprawiedliwości p. **Leon Supiński** — politycznie zbliżony do ludowców; wiceminister wojny pułk. **Wroczyński**, bezpartyjny; minister aprowizacyi **A. Minkiewicz**, sympatyzujący z aktywistami oraz minister robót publicznych **p. J. Próchnik** który wszedł niedawno do rządu jako przedstawiciel radykalnej grupy chłopstwa, odłamu Stapińskiego.

P. **Stanisław Janicki**, minister rolnictwa i dóbr państwowych, sprawował już za poprzednich gabinetów urząd wiceministra rolnictwa. W Królestwie znany jest jako jeden z najwybitniejszych rolników. Politycznie zupełnie nie zaangażowany — nie należy do żadnego stronnictwa.

P. **Zenon Przesmycki**, min. kultury i sztuki, był w poprzednim gabinecie podsekretarzem stanu. Politycznie — bezpartyjny.

* *

Powołanie T. Filipowicza.

Z Warszawy pisze nasz korespondent: Jak się dowiaduję, będzie p. Tytus Filipowicz, b. wiceminister spraw zewnętrznych, ponownie powołany na wybitne stanowisko w tem ministerstwie. P. Filipowicz — jak wiadomo — ustąpił z tego ministerstwa w drugiej połowie grudnia z powodu zatargu z p. Wasilewskim w sprawie hr. Kesslera.

Wybory.

Kraków, 19 stycznia. (c) Ogłoszenie list wyborczych pozwala nareszcie zoryentować się mniej więcej w układzie, stojących do zapasów wyborczych sił.

Na prowincyi panuje wielki chaos. Każdy okręg, nawet najmniejszy wystawia nieskończenie dużą ilość list, przyczem, najprawdopodobniej, zaszkodzi to bardzo listom stronnictw narodowościowych, prócz ludowców wszędzie dość zwartych i mających dużo szans. Drugi odłam tego obozu, bardziej skrajny, „stapińczycy" występują również tu i ówdzie ze swymi kandydatami, ale obóz nie jest zbyt popularny, poza ograniczonymi kadrami swych zwolenników — to też widoki ma słabe, mimo zakupna nawet trzech automobili agitacyjnych.

JANUSZ WROŃSKI.

TRZY LISTY.

Oto trzy listy, które znalazłem wdeptane w błoto uliczne późną nocą i podniosłem, czując, że zawierają światy cudownych tajemnic i bolesnych tragedyi.

Jest w tych trzech listach historya cudzego szczęścia i cudzej rozpaczy, krzyk tęsknoty i martwa cisza śmierci. A że jest w nich piękno i prawda, trafią do serc tych, którzy dokumenty ludzkiego nieszczęścia, znalezione w błocie styczniowej nocy czytać będą...

Samara, obóz jeńców, w grudniu 1917.

„Cała chata, w której mieszkamy, zawiana śniegiem, i przez okno nie widzę nic, prócz białej, martwej, niemej, śmiertelnej pustki...

Za ścianą pilnujący nas żołnierze grają na bałabajkach i cichutko, półgłosem śpiewają pełną namiętnej, rozpaczliwej tęsknoty piosenkę miłosną. Padam twarzą na tapczan i zamiast bałabajek rosyjskich żołnierzy, słyszę te mandoliny, które pod oknami naszej willi nad Lago di Garda grywały nam co noc, gdy tak mocno i rozkosznie pachniały białe róże w ogrodzie i twe złociste, ogromne włosy, najdroższa...

Twoje włosy, jedyna, daleka, niedościgła... Zasypiam, budzę się nagle i w ciemności czuję ich woń, słodszą od zapachu rozkwitłej akacyi... Widzę ich blask i barwę, skradzioną słońcu i bursztynom, ważę w drżących rękach ich ciężar kosztowny, stokroć cenniejszy od najświetniejszych klejnotów całego świata... I płaczę, jak dziecko, powtarzam błędnie, nieprzytomnie twoje imię, które przywarło do moich ust, jak żarliwa modlitwa, jak krzyk chorej, obłąkanej tęsknoty, jak pocałunek Twoich ust najdroższych, w dziecięcy, przecudny łuk wygiętych...

I teraz, gdy za ścianą dźwięczą tak podobne do włoskich mandolin bałabajki, pytam się Ciebie, Julio, czy snem były cztery lata naszego małżeństwa? Czy istotnie wchodziłem rano na palcach do Twej sypialni, by ucałować Ci różowe, maleńkie stopy, klęcząc przy Twojem łóżku? Czy naprawdę grywaliśmy razem na cztery ręce „Wiosnę" Griega, a w księżycowe noce patrzyliśmy z balkonu, jak w srebrnem milczeniu zasypia znużone miasto? Czy naprawdę, Julio, żona moja, zasypiałaś z głową na mej piersi, przecudna i tak dziewczęca, choć jeszcze spłoniona od ognia moich gwałtownych pocałunków?

Pytam Ciebie, bo w męczarni dwóch lat strasznej rozłąki, w rozpaczliwej pustce dni i obłędzie bezsennych nocy zatraciłem gdzieś świadomość linii, dzielącej sen od jawy, złudę od rzeczywistości... Czasem, gdy brnę po błękitnawych śniegach koło chaty, z ust wydziera mi się krzyk: Julio! I chciałbym, abyś usłyszała ten straszny, rozpaczliwy krzyk, z którym przypadam do Twych kolan, obejmuję Twe nogi i szlocham bezradnie, śmiertelnie chory z tęsknoty do Ciebie...

Julio... Gdyby nie wiara w bliskie zakończenie wojny, gdyby nie pewność, że znajdę Cię taką, jaką byłaś w momencie naszego strasznego, rozdzierającego rozstania, gdyby nie bezcenny, na dnie serca ukryty skarb, jakim jest nadzieja w nasze wspólne, radosne i słoneczne jutro, oszalałbym dawno, albo strzeliłbym sobie w łeb, jak to tylu innych tu już uczyniło. Ty nie wiesz, ptaku mój złocisty, jedyne szczęście moje, jak my tu żyjemy. Są tacy, którzy mając pieniądze, upijają się co noc, by skrócić mękę czekania na wolność. Inni szukają zapracenia w uściskach ulicznicy, nimi miłości całymi miesiącami, wpatrzeni w wizyę swojego szczęścia, które gdzieś o setki mil umiera w oddaleniu, albo już umarło, w pustce rozłąki, zarzucające innemu białe, pachnące ramiona na szyję...

Niekiedy poczta przynosi listy, które zabijają. Listy od żon i narzeczonych, zwracające przysięgi, domagające się wolności, rozwodu, możliwości rozpoczęcia nowego życia... Listy śmiertelne raniące serca oszalałe z tęsknoty, listy — zatrute sztylety, wbijane okrutną ręką kobiety i rozdzierające piers na krwawe strzępy... I po takim liście niejeden rozlega się strzał, skierowany w zdradzone, zawiedzione i zdeptane serce, albo głuchy, ochrypły krzyk bezsilnej rozpaczy i wściekłości...

Jakże straszne są spustoszenia wojny, Julio, najdroższa żono moja... Nie te tylko, które burzą bogate, kwitnące miasta, bezcenne arcydzieła marmurowych katedr, pałaców i pomników, nie te, które w zgliszcza i martwe cmentarze zamieniają ogniska kultury i cywilizacyi, a milionom ludzi wydzierają trzewia, miażdżą mózgi i trupami ścielą pobojowiska... Ale te, które niszczą i burzą zacisza domowych ognisk, radosną harmonię serc, przecudne, rozkwitłe ogrody miłości, zatruwają rozłąką ufność i wiarę, rzucają na falę chwilowej namiętności szczęście, zdobyte latami ofiar, okupione męką oczekiwania i trwogą niepewności...

A we mnie, Julio, żyje niewzruszona i nieskalana wiara w Ciebie, w ten cud, który stanie się, gdy nieprzytomny ze szczęścia, znajdę się po latach dręczącej, morderczej tęsknoty, miękko wtulony w Twój ulubiony fotel na biegunach, w Twej ulubionej, fiołkowej sukni z ciężkiego aksamitu i gdy z Twych ust usłyszę cichy krzyk i moje imię... Na wiosnę musi stać się to, Julio, na wiosnę, gdy zakwitają pierwsze fiołki i narcyzy, gdy mocno pachnie czarna, wilgotna ziemia i noce są ciepłe, drżące z niepokoju i pragnienia, pełne szeptów, drżeń, przeczuć i zapachów... Piszę to, mam wrażenie, że oszaleję, i słyszę szept mej krwi, gwałtowny łoskot oczekiwanych fal, rozsadzających mi czaszkę...

Ciągle tu ktoś umiera na tyfus, na cholerę, a ja żyję, bo wiem, że wrócę do Ciebie, moje szczęście przecudne, moje szczęście z obliczem dziewczęcia, ze złocistymi włosami, które co noc rozpinają nad moją głową płomienny namiot z ognia, woni i wspomnień... I choć piszesz do mnie tak mało i

Socyaliści również wystawiają swe listy w każdym okręgu, ale naogół szanse ich są znacznie mniejsze, niż przewidywano dawniej. Prawdopodobnie przejdą ich listy w różnych okręgach, ale wyjdzie z nich mniej kandydatów, niż oczekiwano powszechnie. Niektóre tylko specyalnie robotnicze okręgi, mogą dopisać w całości.

W Krakowie zgłoszono list 10, ale z powodu wycofania dwóch, pozostało osiem, z tych zaś lista 10 jest humorystyczna, postawiona przez grupę obywateli w dobrych humorach. Jedyna czysto kobieca lista, niema żadnych szans, mimo, że wypełniająca ją p. Norkowa zbierała swego czasu tryumfy, jako „młoda" w jubileuszowym pochodzie w Wiedniu.

Poważnie brać należy pod rozwagę listę Nr 5 (bloku 12 stronnictw narodowościowych). Lista ta ma największe szanse i prawdopodobnie z niej właśnie przejdzie największa liczba posłów, choć skład jej osobisty wywołał w szerokich kołach niezadowolenie i powszechnie mówią o możliwości abstynencyi wielu członków tych stronnictw, co zresztą byłoby naganne z punktu widzenia interesów narodowych. Podkreśla to bardzo wyraźnie „Czas", wskazując jednocześnie na błędy listy i jej niepopularność.

„Miałaby ona niewątpliwie jeszcze lepsze szanse — pisze „Czas" — gdyby nie dobór osobistości, którego nie można nazwać dostatecznie trafnym. Partye, które domagały się wysunięcia tych właśnie nazwisk, ponoszą też odpowiedzialność, jeśli okaże się, że przy innem, szczęśliwszem ułożeniu listy, zwycięstwo zjednoczonych na gruncie katolickim i narodowym stronnictw byłoby jeszcze bardziej decydujące. Nie zdawały one sobie widocznie sprawy, że im słabszą i mniej popularną będzie lista, tem większe niebezpieczeństwo abstynencyi w szeregach narodowych".

Żywe zainteresowanie wywołała lista Nr 9 (stronn. Niezaw. Narod.), gdzie umieszczone nazwiska dra E. Kiernika i dra St. Wróblewskiego stanowić mogą poważne niebezpieczeństwo dla listy bloku.

Rozłam, jaki zapanował między socyalistami polskimi a żydowskimi, którzy utworzyli własną listę, zmniejszył znacznie szanse listy Nr 1, do czego przyczyni się również bardzo utworzenie własnej listy przez chłopów radykalnych (Nr 8), na których w tym obozie liczono. Z list żydowskich ma pewne szanse syonistyczna (Nr 4).

Kobiety na wszystkich listach są tak daleko umieszczone, że nie mają prawie żadnych szans przejścia. Wygląda to na celową robotę. W listach żydowskich uderza, że wszędzie wysunięto ludzi z dyplomami uniwersyteckimi, co dowodzi, że żydzi zdają sobie sprawę z doniosłości swego przedstawicielstwa w sejmie.

2?. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku, dnia 30 stycznia 1919.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę dnia 2 lutego 1919, o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATOROW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

104.

Pierwsze czwarte spadnie z nieba,
W bród będziemy mieli chleba,
Miasto **drugie trzecie czwarte,**
Rusin w niem dziś stawia wartę,
Trzecie pierwsze rzeki łoże,
Gdy już w Czarne wpada morze,
Trzecie drugie w świecie znane,
Włoszki ujrzysz tam cacane,
Trzecie czwarte tak się splata,
By mógł tanczyć akrobata,
Całość mówi: a, e, g, d,
I osładza moją biedę.

105.

Pierwsza ongiś to namiestnik
Króla „centralnego",
Drugą trzecią znają dzieje
Legionu polskiego,
Całość kapłan — walczył z wrogiem
Wielkiem hasłem: „Z Bogiem!"

106.

Dwuznacznik trzyzgłoskowy.

a) Są tam retorty, małpy, minerały.
b) Mają być mędrcy — bywają cymbały.

107.

Pierwsza trzecia sen, widziadło,
Pierwsza czwarta, znane jadło,
Druga czwarta, to spółgłoski,
Czwarta trzecia przedmiot troski
Waszej, piękne moje Panie,
Trzecią pierwszą masz na ścianie.
Trzecie czwarte, jakby z procy
Lecą w mroki ciemnej nocy;
Całość utraciłem w wojnie,
Toteż sypiam niespokojnie.

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **Bon, upoważniający do wyboru dowolnego dzieła** z nakładów księgarni K. Wojnara w Krakowie (ul. Szewska 20).
2) **„Wesołe rzeczy" Nema.**
3) **Kalendarz illustrowany na rok 1919.**

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKOW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów).

108.

Druga pierwsza jest dla gości
W pałacyku Monteluppi,
W braku mięsa kto dziś pości,
Jaj niech **drugą trzecią** kupi,
Czwarta wspak jest w alfabecie,
Całość w górach — słynna w świecie!

—o—

Za trafne rozwiązanie tej szarady wyznacza się trzy nagrody:

1) **Pudełko najprzedniejszego tytoniu tureckiego.**
2) **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na marzec 1919, względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.**
3) **Kalendarz illustrowany na rok 1919.**

NADESŁANE.

rzadko, ja wierzę w Ciebie i modlę się do Ciebie żarliwie, dziecinnie i natrętnie, jak pierwsi chrześcijanie na Via Appia modlili się do Chrystusa...

I tak strasznie pragnę, aby list ten nie zaginął, jak tyle innych, aby dobiegł do Ciebie mój krzyk, mój szept, mój cichy płacz tęsknoty, jak biedny, na pół zmarznięty ptak, który tuli się do Ciebie i prosi: Wierz i pamiętaj... Wierz i pamiętaj, Julio, bo — wrócę... Jerzy.

Zakopane, w kwietniu 1918.

Jerzy! Zwlekałam długo z wysłaniem Ci mego ostatniego listu, ale ostatecznie zdecydowałam się i proszę: bądź mężnym i jak mężczyzna przyjmij ten cios, który Ci wymierzę.

Nie jestem już Twoja. Gdy mi Cię zabrała wojna, było mi pusto, źle i zimno. Marzłam, jak Ty w Twojej rosyjskiej głuszy, i samotność, opuszczenie, pustka, otoczyły mnie jakimś murem czarnym, jakiemś błękitnem, lodowem polem bez kresu, jak tajgi syberskie. I nagle przyszedł ktoś, kto przypomniał mi, jak brzmi śmiech, jak pachnie wiosna, jak porywa zdrowa, piękna radość życia. Zupełnie, jak gdybym była zamknięta w ciemnym, kirem żałobnym obitym pokoju i nagle ktoś otworzył szeroko okna i pokazał mi dyszący słońcem, kwitnący ogród życia... Upiłam się słońcem, powietrzem i zapachem tego orgodu i — oto już nie jestem Twoją, Jerzy.

To jedno. Poza tem muszę Ci napisać coś, o czem nie wiesz, Jerzy. Teraz dopiero wiem, że nie kochałam Ciebie nigdy. Kochałam Twoją miłość, Twoje uwielbienie, Twój kult i adoracyę dla mnie, ale nie Ciebie. Kochałam siebie samą w Tobie, swój własny obraz, otoczony dymem kadzideł Twojej ekstazy i płomieniem Twojej miłości. Było mi dobrze w roli Twego bóstwa, niby Madonnie z Cinquecento, adorowanej przez pobożnego mnicha, w złocistym, stubarwnym ołtarzu średniowiecznego klasztoru.

Dzisiaj, Jerzy, posiadłam tajemnicę miłości. Przebudziłam się, zeszłam z ołtarza i stałam się poprostu — kobietą. I zdaje mi się, że znalazłam skarb, który Ty tak długo przesłaniałeś mi błękitnym dymem kadzideł Twego średniowiecznego uwielbienia. Znam miłość i rozkosz, zazdrość i szał, trwogę i zachwyt, tajemną, burzliwą mowę zmysłów, przepastne tajemnice ciała, niepokój oczekiwania i szczęście nasycenia. Kocham, Jerzy...

Teraz jest wiosna. Zakwitły już fiołki i narcyzy, i ziemia dyszy tak gwałtownie, jak pierś kobiety, której najdroższy dał poznać tajemnicę rozkoszy. A po wiośnie przyjdzie upalne, rozkoszne lato, a po lecie płodna, złocista, nasycona jesień... A jesienią — — — —

Jerzy, muszę Ci zwierzyć jeszcze jedną tajemnicę, tę najważniejszą, dla której musisz mi zwrócić moją wolność. Gdy minie wiosna fiołków i narcyzów, gdy zgaśnie lato, dyszące żarem słońca i nadejdzie jesień, bogata w owoce i uśmiechnięta łagodnym uśmiechem matki-rodzicielki, i ja poznam jej cudowną tajemnicę... Zostanę matką, Jerzy.

Teraz już wiesz, dla kogo żądam od Ciebie mej wolności. Rozwód nasz musi być przeprowadzony szybko, jeszcze przed urodzeniem dziecka, któremu chcę dać nazwisko ojca.

Jeżeli jestem okrutna, przebacz mi. Ludzie szczęśliwi bywają przeważnie okrutni. A ja jestem tak bardzo szczęśliwa, Jerzy... Julia.

Samara, w końcu kwietnia 1918.

...Tak strasznie dawno nie miałem od Ciebie listu, najdroższa... Piszę z wysiłkiem, jak dziecko. Tyfus... Sześć tygodni byłem nieprzytomny, walczyłem ze śmiercią... Mój przyjaciel, zacny doktor Różycki, który mnie utrzymał przy życiu, mówi, że ciągle płakałem, powtarzając Twoje imię... Widzisz Julio... Widzisz, moje szczęście jedyne — żyję, by módz wrócić do Ciebie... Najdroższa... Najświętsza moja... Już wiosna, Julio... W tej chwili serce mi bije tak gwałtownie, bo pocztę przynieśli. Może jest list od Ciebie... Opadam bezsilnie na poduszki... Widzę kopertę z Twojem pismem... Co za szczęście...

(Dopisek lekarza): Szanowna Pani! Jest pani wolna. Jerzy po przeczytaniu lisu Pani dostał ostrego zapalenia mózgu i w trzy dni umarł. Zabiła go Pani swem — szczęściem.

Konał długo, męcząco, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności. Miniaturę z podobizną Pani, medalion z Jej włosami, (który stale nosił na piersiach), wraz z urzędowem poświadczeniem śmierci męża Pani i pieniądzmi, które pozostały, wysyłam dzisiaj przez Sztokholm. Obrączkę ślubną zostawiłem zmarłemu na palcu. Sądzę, że będąc tak szczęśliwą, zechce mi Pani darować ten nietakt.

Dr. S. Różycki.

—o—

KINEMATOGRAF.

Partacze wszystkich zawodów, łączcie się!

Do redakcyi naszej zgłosiło się onegdaj trzech panów, z których u pierwszego uderzał nos, trzymany w tonie amarantowym i w odpowiedniej wysokości. Drugi miał bajeczną krawatkę w „ciapki", przypominające borówki w kwaśnej śmietanie. Oryginalność trzeciego polegała na fantazyjnie pomyślanych nogach, tworzących obraz precla przedwojennego.

Panowie dopytywali się o „redaktora od społeczeństwa i handlu", poczem jeden z nich oświadczył przy odnośnem biurku:

— Chcieliśmy, panie święty, jako ludzie społeczni, żeby pan przyszedł na nasze zgromadzenie i wziął nas na papier we wielmożnej gazecie!

— Co to za zgromadzenie i jaki program panów? — zapytał referent.

— My panie bez programu! — zawołał amarantowy nos — my się chcemy bronić i skutek!

— Przed kim i przed czem?

— Przed tą łajdacką publiką! — krzyknęła krawatka borówkowa.

— Która chce nas zniszczyć! — jęknął ponuro precel przedwojenny, wykładając na biurku olbrzymi afisz następującej treści:

!! Baczność partacze i chałupnicy !!

Organizujmy się! Do szeregu! Czas walki nadszedł!

W dniu jutrzejszym odbędzie się

Wielkie Zgromadzenie Chałupników i Partaczy

z porządkiem dziennym:

1. Walka przeciwko wyzyskowi i lichwie publiczności.
2. W jaki sposób zorganizować bezpośrednie, powszechne i tajne partactwo!

Precz z solidną robotą! — Niech żyje tandeta!

Ponieważ kolega referent zachorował w wielkim tygodniu na pęknięcie opony lewego buta (u dziennikarzy niestety częsta przypadłość!) — kierownictwo dziennika obdarzyło mnie mandatem partacko-tandockim... Poszedłem.

Po zagajeniu, wyborze prezydyum etc., przy którem nic ciekawego się nie zdarzyło, prócz pobicia krawatki śmietankowej przez nos amarantowy — nastąpiły przemówienia i wynurzenia zgromadzonych.

Na trybunie ukazuje się jegomość w surducie, o rękawach, sięgających poniżej łokci, i oświadcza, że jest szewcem.

Głosy na sali: Nieprawda! pan jesteś introligatorem!...

Mowca: Wolno w Polsce, jak kto chce. Byłem introligatorem, a teraz jestem szewcem i basta. Introligatorstwo mi nie lubowało, więc zmieniłem przekonanie i skutek. Moi goście są niezadowoleni, że oba buty robię na jedną nogę, ale ja z moich gości jestem zadowolony i ślus!

Po tem wyznaniu swej wiary, szewc-neofita chce zejść z trybuny. Przewodniczący powstrzymuje go zapytaniem: jaki wniosek stawia?

Szewc: Ja nie stawiam nijakiego wniosku, tylko mówię to, co prawda!...

Do głosu zgłasza się drugi szewc.

Szanowne otoczenie! Łajdactwo — o tak! Nie wzdragam się powiedzieć łajdactwo!... Łajdactwo naszej klienteli przechodzi wszelką miarę i granice! Jestem, że się tak wyrażę, szewcem. Szewcem-naprawiaczem. Naprawiam błędy tych tak zwanych majstrów, którzy popełniają buty, a przy tej sposobności usuwam i nabyte wady, jak dziury w podeszwie lub pęknięcie wierzchów. Niegodziwi nasi klienci oskarżają mnie, że buty, powierzone mi do naprawy — wypożyczam innym, i dlatego je tak długo przetrzymuję. Jest to łgarstwo! O, tak! Nie wzdragam się powiedzieć: łgarstwo. Bo i czegóżby to dowodziło? Że mam dobre serce, że nie mogę znieść widoku człowieka bez butów i za umiarną cenę wypożyczam biedakom obuwie tych, którzy zaufali memu honorowi!...

Głosy: Bardzo słusznie!

Szewc: Perfidna — o tak! Nie wzdragam się powiedzieć: perfidna! — Więc powiadam, perfidna polityka tej zgniłej moralnie klienteli wpadła, że się tak wyrażę, na szatański pomysł. Dają mi do naprawy po jednym bucie, gdy jeden naprawię, otrzymuję drugi!...

W konkluzyi żąda mowca uchwały, zmuszającej publiczność do oddawania obu butów naraz do naprawy. Prócz tego powitałby ze szczerem zadowoleniem ustanowienie kaucyi ze strony klienta. Lecz do uzasadnienia tego postulatu nie mógł przyjść.

Na trybunę wdziera się zażywna kobiecina i wymachując rękami, krzyczy:

— Cichajcie! Cichajcie! Teraz ja coś powiem! Ja jestem krawcowa, ale mnie tak samo idzie, jak temu panu szewcowi. Jedna pani dała mi do skrócenia żakiet futrzany — małpa jakaś!... I co państwo powiedzą?... Odpruła jeden rękaw, dlatego tylko, żebym ja nie mogła czasem-wdziać go na siebie. Świnia jakaś!... Tak, jakby przez to żakieta ubyło!... Hołodryga burżujska!...

Po krawcowej żaliła się jeszcze szwaczka na jakiegoś niegodziwca, który nie chciał wierzyć, że z czterech prześcieradeł da się tylko dwie koszule wykroić, wobec czego rzuciła mu jego prześcieradłami w pysk ten poczciwy. Bo cóż to znowu za kontrola, co za bezczelne wkradanie się w tajemnice zawodowe!

Zgromadzenie uchwaliło: 1. W kwestyi ogólnej: trzymać publiczność zdala od tajemnic fachu i zawodu. 2. W kwestyi szczegółowej: przyjmować do naprawy buty tylko w pełnej ilości dwóch egzemplarzy, a żakiety z dwoma rękawami.

Na życzenie p. przewodniczącego sprawozdanie to wiernie i bezstronnie sporządził

Kruk.

NA DOBIE:

TRZEŹWE WYBORY.

A to ci tragedya będzie,
te arcy trzeźwe wybory,
szynki zamknięte wszędzie,
człowiek, co byłby skory,

pogwarzyć nieco przy piwie,
o tem kto więcej ma racyi
przedstawicielem być nacyi,
trzeźwym ma być obrzydliwie.

Rezultat smutny być musi,
tak jeszcze nigdy nie było,
piło się, o jej! i jak piło!
niech to zaraza wydusi.

Człowiek, co zrobił ofiarę,
z zasad pro bono publico,
w jakiejś knajpeczce z muzyką
zaraz przed sobą miał czarę.

Bawił się wtedy wyborca,
wielką udając rozwagę,
że głos zaś dużą miał wagę,
więc go nie chował do korca.

A teraz, serce rozdarto,
„fachowym" wyborcom wielu,
chodź spać, o mój przyjacielu!
darmo głos dawać nie warto!

Chodź spać o mój przyjacielu!
niema wyborów bez szynku,
nie będziem głupio, bez celu,
stawać w wyborczym ordynku. *Jah.*

OBWIESZCZENIE.

Zastępca oficyała egzek. m. p. Bojomir Wiśniowski, został od pełnienia obowiązków oficyała egzekucyjnego m. uwolniony. Magistrat wzywa wszystkich, którzyby z powodu urzędowania wymienionego wyżej byłego egzekutora m. mieli jakiekolwiek pretensye, aby je zgłosili w Wydziale II. b Magistratu, w ciągu jednego miesiąca, t. j. do dnia 31 stycznia 1919r oku, oraz aby w tym samym terminie zgłosili się tamże o wymianę kwitów tymczasowych przez niego wystawionych, na kwity kasowe.

149 Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.



Św. Henryka

Wschód słońca 7·31

Zachód słońca 4·11

Długość dnia 8·04

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Niedziela wieczór: „Podjazd".
Niedziela po południu: „Betleem polskie".

TEATR POWSZECHNY:

Niedziela wieczór: „Czaple pióro".
Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia".

—o—

Senat Uniw. Jagiel. do młodzieży akademickiej.

W listopadzie na prośbę uniwersyteckiej młodzieży zamknął Senat akademicki wykłady, aby młodzieży umożliwić wzięcie udziału w obronie zagrożonej Ojczyzny. — Od tego czasu położenie naszego kraju nie poprawiło się zupełnie. Niebezpieczeństwo, w którem znajduje się Lwów w walce z Rusinami, mordy i pożogi w całej wschodniej Galicyi trwają dalej.

Ogłoszono wprawdzie powołanie wojskowe, ale armii tej, którą da za kilka może tygodni ten pobór, dotychczas niema. Czy w takich chwilach można uważać, że motywy, które skłoniły młodzież uniwersytecką i Senat do zawieszenia wykładów, już nie istnieją?

Gdy tylko zmieni się na lepsze położenie militarne naszej Ojczyzny, czy to przez poprawę zewnętrznych warunków politycznych, czy przez powstanie istotnie odpowiedniej silnej armii, Uniwersytet zostaje natychmiast otwarty, a władze uniwersyteckie będą się starać o uwolnienie od służby wojskowej młodzieży szkół wyższych. Przez skrócenie feryi wielkanocnych i feryi wakacyjnych zdążać będziemy do tego, aby, o ile się da, dość wcześnie otworzyć Uniwersytet, o b y d w a p ó ł r o c z e m o g ł y b y ć z a l i c z o n e t y m s ł u c h a c z o m k t ó r z y u c z y n i l i z a d o ś ć o b o w i ą z k o w i n a r o d o w e m u.

Niech więc młodzież akademicka wytrwa czas jakiś jeszcze w służbie wojskowej, a grono profesorskie zrobi, wszystko, aby tej młodzieży, która wyczule powagę chwili narodowej, dopomóc, żeby jaknajmniej straciła, oraz żeby jaknajprędzej krajowi sił wykształconych dostarczyć do pracy.

—o—

Trzy wyroki śmierci za bandytyzm.

(4) Przed sądem krajowym karnym jako doraźnym, pod przewodnictwem nadradcy Trzaskowskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw trzem bandytom w wieku 20—23 lat Szymonowi Eichenbaumowi, Maksymowi Korczynie i Piotrowi Włoszczykowi o zbrodnię rabunku, popełnionej po prawomocnem ogłoszeniu sądów doraźnych przez P. K. L.

Wedle aktu oskarżenia, obwinieni na drodze z Chrzanowa do Gór Luszowskich napadli na jadącego wozem Jana Stefańskiego. Zaczajeni w lasku w chwili gdy wóz zrównał się z nimi, wskoczyli do jadącego i pod groźbą rewolweru zmusili Stefańskiego do zatrzymania konia. Po zrabowaniu mu 400 koron uciekli.

Obrabowany włościanin zawiadomił żandarmeryę, która też w niedługim czasie aresztowała kilku bandytów między innymi i owych oskarżonych. Tak się złożyło, że jeden z bandytów wyciągając Stefańskiemu pieniądze z kieszeni, podarł dziesięciokoronówkę na dwie połowy, z których jedna pozostała w kieszeni włościanina a drugą zabrał bandyta.

Na posterunku żand. Stefański złożył ową półdziesięciokoronówkę, nadto opisując wygląd bandytów zaznaczył, że jeden miał oczy „kaprawe". To posłużyło do wykrycia bandytów i było jedną z bardzo ważnych poszlak.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał wszystkich na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano w trzy godziny po ogłoszeniu.

—o—

Wyroki na lichwiarzy.

Wyrokiem Sądu powiat. karnego w Krakowie zasądzeni:

Andrzej Różycki, masarz w Krakowie, za sprzedaż kiełbasy po nadmiernych cenach, na **4 tygodnie aresztu i grzywnę 15.000 K.**

Rudolf Kuszilek, kupiec w Krakowie, za fałszowanie kiełbasy na **6 tygodni aresztu i grzywnę 1000 K.**

Jakób Friedmann, kupiec w Krakowie, za sprzedaż pończoch po cenach wygórowanych **na 14 dni aresztu i grzywnę 2000 K.**

Wyrokami Sądu obw. w Jaśle: **Frimeta Zehngut** z Dukli, **Mendel Melamet** z Frysztaka i **Sara Fisch** z Kaczorowa — wszyscy za sprzedaż tytoniu po cenach paskarskich — **pierwsza na 1 miesiąc ścisłego aresztu i grzywnę, trzecia na 14 dni ścisłego aresztu, grzywnę i przepadek towaru.**

Wyrokami Sądu obwodowego w Tarnowie: **Lejzor Silber**, robotnik w Tarnowie za paskarstwo tytoniem na 4 tygodnie ścisłego aresztu obostrzonego twardym łożem oraz grzywnę, zaś **Cywa Fallikowa**, kupcowa w Mielcu, za handel żytem po cenach lichwiarskich na 14 dni aresztu, obostrzonego twardym łożem oraz grzywnę.

Wyrokiem Sądu powiat. w Milówce: **Marya Staszkiewicz**, przekupka w Żywcu, za sprzedaż tytoniu po cenach wygórowanych na 14 dni aresztu.

—o—

Do wojska polskiego.

(c) Jak nas informują z Częstochowy, w ciągu dnia wczorajszego zgłosiło się tam 800 ochotników do wojska polskiego. **Tłumny napływ tłomaczy się konsolidacyą w Warszawie po objęciu rządu przez nowy gabinet.**

—o—

Rekrutacya do armii polskiej w Ameryce

(c) „Dziennik Narodowy", wychodzący w Chicago, donosi, że bynajmniej nie jest prawdą, jakoby z chwilą zawarcia rozejmu, skończyła się w Ameryce rekrutowanie do armii polskiej. **Rekrutacya wcale nie ustała, przeciwnie odbywa się, jak dotąd, a Polacy w Ameryce mają nadzieję, że jeszcze się podwoi.**

—o—

Milion rubli dla Rusinów galicyjskich

Warszawska „Gazeta Poranna" donosi z Kijowa: Petlura, najbardziej nacyonalistycznie z całego dyrektoryatu usposobiony; Winniczenkę uważają za bolszewika — **radby nieść pomoc „zachodniej republice ukraińskiej"**, ale musi się jedynie ograniczyć do pomocy finansowej i **istotnie asygnowano niedawno milion rubli na rzecz Galicyi.**

—o—

Przepowiednie Heinego.

(ll) Jeden z największych niemieckich poetów i satyryków Henryk Heine przepowiedział w swem dziele p. t. „Lutetia" europejską wojnę, która zakończy się klęską Niemiec.

Przewiduje, że jeśli Niemcy odważą się prowadzić wojnę równocześnie z Rosyą i Anglią, nie upewniwszy się poprzednio o pomocy Francyi, **Niemcy poniosą klęskę, której następstwem będzie wielka w Niemczech rewolucya.**

Przegrana wojna — mówi — **będzie pierwszym aktem, drugim wielka rewolucya w Europie**, walka proletaryatu z ludźmi posiadającymi. **Przyszłość cuchnie krwią. Radzę naszym wnukom, by przyszli na świat z możliwie najgrubszą skórą".**

—o—

Jak się rozpoczną obrady pokojowe

(ll) Poszczególne delegacye państw zajmą w sali obrad miejsca wedle porządku alfabetycznego, a mianowicie najpierw najpotężniejszych mocarstw, a potem mniejszych. Po zajęciu przez delegacye miejsc, zjawi się Poincare, który konferencyę mową powitalną otworzy, poczem ustąpi miejsca Clemenceau, jako szefowi delegacyi francuskiej, który obejmie kierownictwo obrad. Następnie premierzy i ministrowie pięciu największych mocarstw odczytają porządek obrad.

—o—

SEKRETARZ WILSONA, P. GREEL, kierownik amerykańskiego biura prasowego, przybył wczoraj wieczór do Krakowa.

(c) **4 MILIONY KORON** złożono wczoraj w filii Banku krajowego w Krakowie na cele Polskiej pożyczki państwowej. Subskrypcye bardzo obfite wpływają bez przerwy.

(c) **ODDAWANIE ZŁOTA I SREBRA NA SKARB POLSKI.** W posiadaniu prywatnem znajduje się wiele przedmiotów złotych i srebrnych, jużto zniszczonych lub uszkodzonych, jużto nieużywanych, które dla ich właścicieli nie przedstawiają prawie żadnej wartości i mogą być przez nich bez uszczerbku pozbyte na rzecz skarbu państwa. P. K. L. zwraca się z gorącem wezwaniem do patryotycznej ludności polskiej i instytucyj o przesłanie przedmiotów złotych i srebrnych, jak monet, metali, sznurów, galonów, gwiazdek i rozet oficerskich i urzędniczych, wreszcie wszelkiego rodzaju części uszkodzonych przedmiotów złotych i srebrnych, do Urzędu probierczego w Krakowie, przy ul. Kanoniczej 17, oficyny, I. piętro. Urząd probierczy w Krakowie wypłaci oddawcom na żądanie równowartości oddanego złota lub srebra w walucie koronowej, wedle obowiązującego kursu.

(c) **PŁACMY PODATKI!** Wydział skarbowy P. K. L. ogłasza odezwę, wzywającą do płacenia podatków. W odezwie tej mówi:

P. K. L. zwraca się w przełomowej tej chwili z gorącym apelem do ogółu ludności opodatkowanej, aby nie wyczekując kroków przymusowych, pospieszyła z zapłatą wszystkich zaległości podatkowych, dając tem najlepszy dowód patryotyzmu i troski o dobro Ojczyzny.

(c) **REGULACYA PŁAC.** Na plenarnem posiedzeniu P. K. L. dnia 14 b. m. uchwalono zastosowanie postanowienia, regulującego płace, ogłoszonego poprzednio przez nas, dla wszystkich funkcyonaryuszy, urzędujących na terenie działalności P. K. L.

(4) **MISYA WOJSKOWA Z ZA OCEANU.** Wczoraj wieczorem przybyła do Krakowa misya wojskowa amerykańska, w skład której wchodzą kap. Leon Czaja (Polak), podpor. Hamilton, major Shelling i komendant marynarki angielskiej Rawlings. Z misyą przybył również p. Antoni Czarnecki, współredaktor „Chicago Daily News", który już dwa lata temu gościł w naszem mieście jako sprawozdawca swego pisma.

(c) **MISYA WOSKOWO-POLITYCZNA FRANCUSKO-ANGIELSKA,** pod przewodnictwem generała Bertelota, przybywa do Krakowa dzisiaj między godz. 11 a 12 przed południem. Opóźnienie przyjazdu misyi, zapowiedzianej już na dzień wczorajszy, nastąpiło wskutek trudności komunikacyjnych na kolejach węgierskich.

Obywatele miasta Krakowa powitają tłumnie gości koalicyjnych.

(4) **KOBIETY ŻĄDAJĄ MANDATÓW DO RADY MIASTA.** Wczoraj zjawiła się u prezydenta Federowicza deputacya kobiet, reprezentująca „Koło polityczne kobiet" i „Polski Związek niewiast katolickich". Przewodnicząca p. Wodzicka w przemówieniu swem podniosła sprawę powołania kobiet do Rady miasta i domagała się rychłego powołania przedstawicielek kobiet. Prezydent odpowiedział, że sprawa natychmiastowego powołania kobiet do Rady natrafia na poważne przeszkody natury prawnej, albowiem obecny statut, którym się miasto rządzi, musiałby być zmieniony w formie dodatkowej ustawy, przez rząd centralny zatwierdzonej.

(c) **WIEC W SPRAWIE SPISZU I ORAWY** odbędzie się dzisiaj, o godz. 5 po południu, w sali Rady miejskiej w Krakowie.

(!) **WIEC W STARYM TEATRZE.** Wczoraj odbył się wiec publiczny, zwołany przez stronnictwo demokratyczno-narodowe. Przemawiali: PP. Grabski, Raabe Rabski, Tabaczyński Mianowski, Westfalewiczówna i red. Tad. Konczyński.

ZGŁASZANIE PRETENSYI DO DAWNEGO RZĄDU AUSTRYACKIEGO. Wdrożona przez krakowską Izbę handlową, w porozumieniu z P. K. L. akcya zestawienia pretensyi poddanych polskich do dawnych władz austryackich wymaga dalszego uzupełnienia, zwłaszcza z kół przemysłowych i rękodzielników, którzy dotąd nadesłali Izbie nieznaczną stosunkowo ilość zgłoszeń. Izba handlowa i przemysłowa przedłuża wobec tego termin zgłoszeń i wzywa ponownie kupców, przemysłowców oraz rękodzielników Galicyi i Śląska polskiego o przedłożenie na piśmie swych pretensyi wraz z odpisami rachunków, kwitów i t. d.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W KRAKOWIE. W poniedziałek o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej zebranie konstytuujące krakowskich instytucyj finansowych i firm bankierskich w sprawie utworzenia giełdy pieniężnej w Krakowie. Lokal giełdy mieścić się będzie w gmachu Izby, ul. Długa 1, II. piętro.

KARY ZA UDZIAŁ W ZAMACHACH. W „Monitorze Polskim" ogłoszono onegdaj dekret o karach za spiski i zamachy na osobę naczelnika państwa od 10—15 lat więzienia, a w wypadkach szczególnej wagi — karą śmierci. Za przechowywanie broni i środków wybuchowych i użycie jej w celach spiskowych grozi kara od roku do trzech lat więzienia.

—o—

ŚLUB W SFERACH ARTYSTYCZNYCH. Wczoraj o godz. 5 po południu, w kościele OO Karmelitów na Piasku, pobłogosławiony został związek małżeński znanego, ulubionego artysty teatru Powszechnego, p. Wacława Kolwasa, z panną Maryą Żbikówną, córką tut. obywatela.

W ubiegłym tygodniu odbył się w kościele św. Piotra ślub p. Ludwika Latajner-Lawińskiego, sympatycznego artysty teatru lwowskiego, z panną Anielą Hanzlik-Wirską, byłą artystką teatru miejskiego w Krakowie.

—o—

POMYŁKA DRUKU. We wczorajszym artykule, omawiającym nowy gabinet, zmieniony został — wskutek pomyłki w interpunkcyi, jaka w druku zaszła, — sens jednego ustępu.

Ustęp ten brzmieć powinien następująco:

Zadania nowego rządu nie są istotnie łatwe. Gabinet Moraczewskiego zostawił mu w spadku wiele zachwaszczonych ugorów. Przyznaje to sam Moraczewski w swem piśmie pożegnalnem, które jest pamiętnem pieniem pogrzebowem na ruinach własnych planów, potwierdza to dalej organ, niedaleko Naczelnika stojący „Gazeta Polska", krytykując dotychczasowy rząd w bardzo ostrych słowach, mówi to wreszcie otwarcie i Paderewski, zwracając się z nader ujmującym gestem w stronę poprzednika, któremu dobrej nie odmawia woli.

Jak z tego wynika, słowa: „krytykując dotychczasowy rząd w bardzo ostrych słowach" odnoszą się do wynurzeń „Gazety Polskiej", a nie do prezydenta ministrów Paderewskiego.

Z SATYRY FRANCUSKIEJ.



MOLOCH NIEMIECKIEGO MILITARYZMU.
„Matin".

Rząd angiel. zakazuje Niemcom prowokowania polskiej ludności.

Poznań. (PAT) Biuro Wolffa ogłasza następującą depeszę z Londynu z daty 16 stycznia: **Rząd angielski w dniu 8 b.m. polecił wręczyć rządowi niemieckiemu notę, w której wzywa ten rząd, aby na przyszłość zaniechał wszelkiego prowokowania polskiej ludności w Prusiech wschodnich i zachodnich w Poznańskiem i na Śląsku.** Rząd angielski wskazał na to, że przyszłość niemieckiej granicy wschodniej będzie zależała od **rozstrzygnięcia konferencyi pokojowej i że mocarstwa przy osądzaniu tych spraw będą musiały powodować się zdolnością aiko niezdolnością rządu niemieckiego zawiadywania obszarami z mieszaną polską ludnością.**

Bezczelna odpowiedź Prusaków.

Rząd niemiecki odpowiedział na tę notę, która opiewa między innemi:

Rząd niemiecki przyjął szczerze i rzetelnie program prezydenta Stanów Zjednoczonych. Rząd niemiecki **zdziwił się** w najwyższym stopniu, że żąda się od niego zaniechania wszelkiej prowokacyi ludności polskiej w Prusiech wschodnich i zachodnich w Poznańskiem i na Śląsku. Wbrew przypuszczeniom rządu angielskiego, rząd niemiecki uczynił wszystko, aby **zaspokoić skargi, wytaczane dawniej przez Polaków (?)**, mimo to Polacy systematycznie pracują nad tem, aby założyć państwo w państwie (!!). Zaraz po zawarciu zawieszenia broni rozwinęli w prowincyi Poznańskiej żywą działalność zaciężną w prasie polskiej, **celem stworzenia polskiego wojska.** Pan Korfanty na rokowaniach w Bydgoszczy oświadczył, że Polacy nie myślą o tem, aby siłę zbrojną rozwiązać, lecz, że wedle możności będą się starali ją podnieść, ponieważ **będą musieli przemocą zdobywać terytorya, przyznane im przez uchwałę konferencyi, a których Niemcy nie oddadzą dobrowolnie.** Wedle przytoczonych już oświadczeń rządu niemieckiego, twierdzenie to jest wprost śmieszne. Polakom udało się spolszczyć niemieckie garnizony w prowincyi poznańskiej (!). Polacy nie żywią widocznie zaufania do konferencyi pokojowej, nie spodziewają się, aby ona zaspokoiła ich wszystkie życzenia. Z pewnego źródła doniesiono, że Paderewski zakomunikował w Poznaniu, że **Polacy nie mogą liczyć na otrzymanie tych obszarów i w takich rozmiarach, do jakich mają pretensye, to jest przyczyna, dla której we wszystkich połaciach prowincyi poznańskich terrorem zmusza się ludność niemiecką do ucieczki.**

Rząd widział się zmuszonym, tak jak dawniej rząd angielski w Irlandyi, zastosować środki wojskowe, przez wysłanie znacznej siły wojskowej, aby przywrócić spokój i porządek. Rząd niemiecki nie może się przypatrywać temu, aby na miejsce przyjętego już szczerze sprawiedliwego uregulowania spraw wschodnich bez przeszkody gospodarował sobie **chciwy potęgi imperyalizm polski.** (Odbieranie zrabowanych terytoryów, nazywają Niemcy imperyalizmem! Przyp. Red.). — Zajścia na górnym Śląsku nie mają **nic wspólnego z kwestyą narodową.** Tutaj panuje ogólny spokój nawet na polskich obszarach z mieszanym językiem. Wyjątek stanowi tylko jedna część górno-śląskiego obszaru językowego. Tam zdarzyły się znaczne niepokoje robotnicze, które należy przypisać międzynarodowej **agitacyi bolszewickiej. W Prusiech wschodnich nie można wogóle mówić o narodowym ruchu polskim (?).** Co do Mazurów, których Polacy zaliczają do swoich ziomków, to rząd państwa posiada stamtąd petycye najświeższej daty, w których **Mazurzy protestują stanowczo przeciwko oderwaniu ich od państwa niemieckiego.**

Wkońcu usiłują Niemcy w nocie Anglię przekonać, że wszystkie zarządzenia rządu niemieckiego od czasu zawarcia układu, napotykają na trudności ze strony Polaków, roszczących niesłuszne pretensye do Poznańskiego!

Napad ukraińców na Żółkiew.

Lwów. (PAT) Komunikat z 18 stycznia: W grupie lwowskiej oprócz wymiany strzałów armatnich i strzałów patrolowych, nie było ważniejszych zdarzeń. W grupie płn. Sikorskiego ożywiona walka pozycyjna. Pod Bartatowem ożywione utarczki. Na wschód od tej miejscowości zdobyliśmy jeden karabin maszynowy. **Artylerya nasza zniszczyła celnemi strzałami artyleryę nieprzyjacielską** i rozprószyła kolumny nieprzyjacielskie, przechodzące przez drogę Obroszyn-Stawczany. Nasze oddziały piechoty **oczyściły Przysłaki, rozbiły miejscową załogę nieprzyjacielską i skutecznie ostrzeliwały Obroszyn.** Nasze oddziały, idące na Karczynów, nie weszły w akcyę, gdyż wataha janowska **uciekła** w stronę Stradcza-Janowa. Pozatem sytuacya bez zmiany.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 18 stycznia: Oprócz wymiany strzałów artyleryi i piechoty w Galicyi wschodniej spokój. **Wobec naporu Rusinów na Żółkiew, cofnęliśmy nasze wysunięte posterunki na główną pozycyę.** Na innych frontach sytuacya bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Ustalenie porządku obrad konferencyi pokojowej

Paryż. (B. K.) Prezydent Stanów Zjednoczonych, jakoteż prezydenci ministrów i ministrowie spraw zagranicznych państw ententy odbyli dziś przedpołudniem w ministerstwie spraw zagranicznych **posiedzenie, które trwało 3 godziny.** Nasamprzód Clemenceau odczytał warunki przedłużenia zawieszenia broni z Niemcami. Następnie ustalono porządek dzienny posiedzenia inauguracyjnego konferencyi pokojowej. Wreszcie jednogłośnie uchwalono dopuszczenie zastępców **prasy na posiedzenie,** o ile to będzie ze względów publicznych uznane za wskazane, pozatem zaś obrady konferencyi odbywać się będą na posiedzeniach **niejawnych.**

Niemcy proklamują przyłączenie Poznańskiego do Brandeburgii.

Poznań. (PAT) **Niemcy z zachodnich powiatów** Wielk. Ks. Poznańskiego **proklamowali przyłączenie tych powiatów do Brandenburgii, nie uznając regencyi poznańskiej.** Jak wynika z telegramu, wydanego przez pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych do szefa obwodu w Międzyrzeczu, **Berlin nie uznaje również polskiej regencyi.** Zachodnich powiatów prowincyi poznańskiej nie przyłączy się jednak do Brandenburgii, ale wyznaczy się dla ludności niemieckiej w Księstwie osobnego komisarza.

Akcya przeciw wywozowi pieniędzy z Poznańskiego

Poznań. (PAT) Komisaryat Naczelnej Rady ludowej ogłasza: Wypadki ostatnich tygodni podcięły zupełnie nici spajające życie gospodarcze naszej dzielnicy z Berlinem. Obowiązkiem naszym jest podtrzymać ruch gospodarczy i poczynić wszelkie zarządzenia, które mogą uchronić ludność od szkody ekonomicznej. Najważniejszą jest sprawa ujęcia finansów w nasze ręce, gdyż tylko w ten sposób **zapobiedz można wywozowi środków płatniczych poza granice obsadzone przez nasze wojska.** W tym celu powołuje się do życia **urząd skarbowy,** któremu powierzone będzie zawiadywanie finansami i funduszami publicznemi naszej dzielnicy. Kierownikiem Urzędu skarbowego mianowany został dr Maryan Głowacki.

Rozwiązanie poznańskiej Rady miasta

Poznań. (PAT) Poznańska Rada miejska została **rozwiązana przez komisaryat naczelnej Rady ludowej, ponieważ nie odpowiadała układowi sił narodowych.**

Starcie polsko-niemieckie.

Toruń (P. A. T.). Biuro Wolffa donosi urzędowo: Dnia 15 b. m. w nocy posterunek niemiecki w Otoczynie napadnięty został przez **regularne wojska polskie.** Regularne wojska te powtórzyły napad dnia 16 b. m. Oba napady zostały odparte.

—o—

ZJAZD KRAWCÓW.

(c) W Krakowie obradował przez dwa dni pierwszy państwowy zjazd krawiecki całej Zjednoczonej Polski, zwołany przez kraj. Komitet gospodarczy Cechów krawieckich w Galicyi. Na zjazd przybyło sporo delegatów ze wszystkich dzielnic Polski. — Zjazd zagaił prezes kraj. Komitetu, p. Górka, im. Wszechnicy Jagiell. witał delegatów prof. Straszewski, im. Izby rękodz. p. Morawski; szereg delegatów z 3 dzielnic Polski składali sobie wzajemne życzenia. Nastrój panował radosny. Do Prezydyum wybrano p. Kisera z Częstochowy, p. Schneidrową z Jasła, p. Małeckiego z Wilna i p. Górkę z Krakowa. Sekretarzowali p. Bednarski z Wiednia i p. Kowalski z Zakopanego. Generalnym sekretarzem był p. Morawski z Krakowa. Obrady i uchwały zawiera organ Związku krawieckiego.

Zjazd uchwalił wydawać polskie mody i kroje, wybrano specyalną komisyę artystyczną, która się ma zająć kształceniem uczni oraz założyć akademię dla majstrów, aby sztukę krawiecką ulepszać.

W sprawach politycznych zostawiono zupełną swobodę co do przekonań.

Obrady miały przebieg chwilami burzliwy, wywołany przez antagonistów zjazdu, agitujących już uprzednio przeciw niemu.

W drugim dniu omawiano sprawę pisma zawodowego, uregulowano dla majstrów i robotników sprawę cennika i czas pracy, a nadto przyjęto statut organizacyi Związku państwowego, połączonego z Kasą chorych dla majstrów. Pod koniec obrad wybrano Komitet, który się zajmie zrealizowaniem uchwał. Do Komitetu wchodzą członkowie z Poznańskiego, Warszawskiego i z Galicyi. Komitet ukonstytuował się, wybierając prezesem p. Górkę.

Wszelkich wyjaśnień i informacyi udziela „Gazeta Krawiecka“, Kraków, ul. Mikołajska 24, Tel. 3037.

—o—

PROSZĘ O GŁOS.

(Z listów do Redakcyi „Gońca Krak.“).

TARYFA MAKSYMALNA I PRAKTYKI RZEŹNICKIE.

W jednym z ostatnich numerów „Gońca Krakowskiego“ ukazał się artykuł o klęsce aprowizacyjnej m. Krakowa i braku mięsa, spowodowanego rzekomo obniżeniem taryfy maksymalnej. Wobec praktyk rzeźnickich, którzy czując się panami sytuacyi, wykorzystują smutne dla konsumentów warunki, śmieszne są wprost żądania rzeźników o podwyższenie taryfy do koron 12, skoro już tę cenę sami sobie wypłacają. Dokładki bowiem kości wynoszą zamiast przepisanych 20 proc., blizko 100 proc.

Ze wszystkich stron dochodzą skargi na straszny wyzysk w tym kierunku. Onegdaj rzeźnik S. z ul. Karmelickiej na 2 kg. mięsa dodał 1 kg. kości! A takich faktów jest tysiące!

Bardzo a bardzo pożądanem by było, by komisya dla zwalczania lichwy wglądnęła i w ten dział swych operacyi i ukróciła te niecne praktyki panów rzeźników. Czyż koniecznie muszą zdzierać ostatnią skórę z biednych konsumentów?

Z. B.

—o—

Jak Wilhelm przygotowywał wojnę!

INDYA, KANADA I AUSTRALIA PORZĄDANYM ŁUPEM DLA PRUSKICH RABUSIÓW.

Kraków, 16 stycznia. — Jeden z wybitnych magnatów przemysłowców niemieckich podaje na łamach „Matin" sensacyjne wiadomości o propagandzie, jaką od roku 1912 prowadził w niemieckich sferach handlowych i przemysłowych były cesarz Wilhelm, aby je zjednać dla polityki wojennej.

ZIEMIA I ZŁOTO W AUSTRALII.

Samemu autorowi sensacyjnych rewelacyi zaproponował Bethman-Hollweg za pomoc w finansowaniu wojny 30.000 morgów ziemi w Australii i 3,775.000 franków 3% pożyczki dla ułatwienia eksploatacyi.

GDY ZDOBĘDZIE SIĘ INDYE.

Pewni wybitni przemysłowcy otrzymali przyrzeczenie koncesyi, gdy Niemcy zajmą Indye, **co miało nastąpić z końcem roku 1915.**

SYNDYKAT DLA EKSPLOATACYI KANADY.

Stworzono już nawet syndykat dla eksploatacyi Kanady. Brało w nim udział kilkanaście firm przemysłowych. Kapitał ustalony był w wysokości 500 milionów franków, z czego połowę zobowiązał się dostarczyć rząd niemiecki.

TRZY ZJAZDY.

Przyrzeczenia te poczynione zostały w imieniu cesarza przez kanclerza, a nawet odbyto trzy wielkie zebrania w roku 1912 i 1913 w Berlinie, Monachium i Kassel. Na jednem z nich, w którem brało udział 80 osób, wygłosił mowę sam Wilhelm.

DESZCZ ZŁOTA POPŁYNIE DO NIEMIEC.

„Indye — mówił cesarz — są rządzone przez Anglików, lecz nie w sposób absolutny. Anglicy pozwalają zbierać bezcenne skarby książętom tamtejszym. My się tem nie zadowolimy. Deszcz złota popłynie do Niemiec. W najbogatszych krajach świata powionie sztandar niemiecki.

OBIETNICE TE NIE SĄ PUSTE!

„Obietnice te nie są puste. Ręczę, że zostaną spełnione, jeżeli tylko dopomożecie do zajęcia przez kraj nasz takiego stanowiska, jakiego potrzebuje. Odmowa wasza byłaby zdradą Ojczyzny".

Takie sny o potędze roił Wilhelm i zbrodniarze jego otoczenia, gdy z zimną krwią gotował się w r. 1912 do wojny. Historya pokrzyżowała pruskie zamysły. Dreszcz jednak zbiera na samą myśl: **coby się było stało z światem w razie tryumfu germańskiego oręża?**

* *

Wszyscy Hohenzollernowie skazani na wygnanie.

Paryski korespondent „National News" donosi ze źródła doskonale poinformowanego i zasługującego na wiarę, że francuski sztab generalny domagać się będzie na konferencyi pokojowej zawieszenia stałej banicyi nad eks cesarzem Wilhelmem, b. następcą tronu i wszystkimi członkami męskiej linii rodu Hohenzollernów.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

HEDDA GABLER

dramat w 4 aktach HENRYKA IBSENA.

Wydaje mi się rzeczą wykluczoną — jak to mniemają rozliczni komentatorowie Ibsena, aby Hedda Gabler była klinicznym i fizyologicznym przykładem zboczeń duchowych, jakim ulega kobieta w ciąży. Moment ten ani w dramacie, ani prawdopodobnie nawet w koncepcyi dramatycznej nie ma żadnego znaczenia.

Hedda należy do galeryi tych typów, do których należy Hilda, kobieta morza, mały Eyolf. Jest głęboko, intuicyjnie odczutym i pomyślanym portretem kobiety, która chwilami wydaje się być kaprysem, a chwilami przerażającą własną logiką rzeczywistością. Poezya romantyzmu pomieszana i powiązana ze surowym realizmem prozy. Wysubtelniona, nadwrażliwa duchowość na pniu brutalnym, jako ociosanym po wierzchu. Dlatego te wszystkie koncepcye Ibsenowskich postaci, pomimo kunsztowności wewnętrznego życia i wybitnego maniactwa w odczuwaniu, mają nieodparty urok prawdy — nie tylko wewnętrznej (kompozycyjnej), ale prawdy życiowej, rzeczywistej.

Czy Hedda jest demonem? Prawdopodobnie nie. Ale jest napewno kobietą niezwykłą. Nudzi się strasznie w domu swego męża, marzy o wieńcach z winogradu na czole, jest samolubną, egoistyczną, kochała prawdopodobnie raz tylko (Loewborga), a nienawidzi dokoła siebie ludzi szczęśliwych. Przytem pożera ją piekielna zazdrość.

Nie idzie jej tak bardzo o dawnego kochanka, ile o swoją miłość, która była zniknęła, a w miejsce jej postawiono groteskę tej miłości — stosunek Tei do Eilerta.

Konflikt i intryga nawiązuje mimowoli, jak gdyby nieświadomie. Sieje dokoła siebie zło, i zło zbiera w plonie. Ale nie można o niej powiedzieć, że była złą lub przewrotną. Hedda jest jak żywioł. Niespodziewany, kapryśny, konieczny i straszliwie rzeczywisty. Wszyscy i wszystko dokoła niej załamuje się w milczących płomieniach jej oczu. Wszyscy są tylko po to, aby Hedda mogła wyrwać życiu własne przeznaczenie i pięknie umrzeć. Nie była nigdy kandydatką na samobójczynię. Nigdy tem nikomu nie groziła, a najmniej sobie samej. Ot przyszła taka chwila. Dla tej chwili (w takiej chwili) spaliła manuskrypt. A potem dopiero dorabiała teoryę. Hedda jest życiem, a wszystko, co mówią o niej inni — i ona sama — jest teoryą życia. Dlatego Loewberg był jej wybrańcem.

Pani Solska jest stanowczo na szczytach swego kunsztu artystycznego. W jej interpretacyi Hedda była rzeczywiście żywiołem. Wszystko, co czyniła, było celowem, chociaż niezamierzonem. Przepływała przez nią, jakby fala trujących promieni. Jej najpiękniejszy uśmiech, lub twarda uwaga, na równi były zwiastunami klęski i nieszczęścia. W najbardziej ożywionym dyalogu królowała swem osamotnieniem i ucieczką we wizye niesamowitego piękna. Pociągało ją ono nieodparcie — bezwolną, jak małego Eyolfa fale morza. Szła ku śmierci, nie wiedząc o tem. Szukała złotego runa. Czuwały nad nią chimery niewidzialne dla innych. Tylko Eilert Loewberg zobaczył jedną z nich w chwili, w której otrzymywał śmiertelny podarunek.

P. Sosnowski był pogodnym Tesmanem. Dobrym, przeciętnym, nawet ograniczonym. Miał wiele serdeczności, a jeszcze więcej zakłopotania wobec Heddy. Zakłopotanie podkreślał dyskretnie i bardzo inteligetnie. Pan Staszewski był wyjątkowo interesującym. Rolę Loewberga mógłby zaliczyć do swych najlepszych, gdyby miejscami przeciągniętą strunę liryzmu, osłabił. Loewberg był naprawdę tragicznym, a ani przez chwilę kabotynem. Pani Jarszewska była czarującą przyjaciółką Loewborga, p. Jednowski salonowym, chociaż niezbyt indywidualnie nakreślonym kandydatem na przyjaciela Heddy, a p. Czaplińska ciotką-matroną bez zarzutu.

Reżyserya staranna. **Emil Breiter.**

OGŁOSZENIE.

182

ROZDZIAŁ WĘGLA PRZEMYSŁOWEGO.

P. K. L. wychodząc z założenia, iż wolny obrót węglem w dzisiejszych warunkach jest ze względu na interesy kraju niedopuszczalny, postanowiła zajęcie węgla. Rozdział techniczny i finansowy Polski Rząd oddał Wojennej Centrali handlowej, obecnie Polskiemu Towarzystwu handlowemu. — Ostatnio P. K. L. wydała zarządzenie dotyczące rozdziału węgla przemysłowego.

Na podstawie tego zarządzenia kontyngenty wydziałowe ustala międzyrozdziałowa komisya P. K. L.

W ramach ustalonych kontyngentów wydziałowych rozdział węgla przemysłowego należy **do komisyi węglowej przy Wydziale przemysłowym.** Komunalne zakłady przemysłowe i monopolowe zakłady przemysłowe oraz zakłady pracujące pod kontrolą Wydziału aprowizacyjnego, jak młyny, nie pobierają węgla z tego kontyngentu. Skracanie kontyngentów wydziałowych należy do Inspektoratu przemysłowego. Indywidualny rozdział węgla przemysłowego wchodzi w zakres kompetencyi Komisyi węglowej Wydziału przemysłowego.

Ustalone indywidualne przydziały oddaje Oddział węglowy Polskiemu Towarzystwu handlowemu do wykonania. O ile [illegible] o węgiel obcokrajowy, indywidualne przydziały będą oddawane odpowiednim dostawcom do wykonania.

Zgłoszenia na przydział węgla na następny miesiąc należy złożyć najdalej do 5-go każdego miesiąca w Oddziale węglowym Wydziału przemysłowego, Sławkowska 1. Po ustaleniu poszczególnych kontyngentów wydziałowych przez międzywydziałową Komisyę przy współudziale Inspektoratu i Oddziału węglowego Wydziału przemysłowego, Komisya węglowa oddziału węglowego ustala indywidualne przydziały, których wykonanie otrzymuje Polskie Towarzystwo handlowe.

Zapotrzebowanie węgla trzeba zgłaszać na osobnych formularzach, które dostać można w biurze powyższego Oddziału lub w Izbach handlowych i przemysłowych. Na formularzu należy nalepić stempel za 1 K.

Z końcem miesiąca strona otrzymuje wiadomość o przyznaniu węgla, poczem uiszcza zapłatę u dostawcy.

Za Wydział górniczy: **Zarański** m. p.

Za Wydział przemysłu, rękodzieł i handlu: **[illegible]** m. p.

Ogłoszenie.

Kasa Oszczędności miasta Krakowa oprocentowuje od dnia 1 stycznia 1919 r. wszystkie wkładki po 3% od sta.

Kasa Oszczędności wypłaca nad to z **własnych funduszów** podatek rentowy wraz z 100% dodatkiem wojennym.

Kto w ciągu miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia nie zgłosi się po odebranie wkładki, uważany będzie za zgadzającego się na zmianę stopy procentowej.

Kraków, dnia 7 stycznia 1919. 148

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konorski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.